

GONIEC ŻOLIBORSKI

PISMO ŻOLIBORSKIEGO KOMITETU OBYWATELSKIEGO
I NIEZALEŻNYCH INICJATYW ŻOLIBORZAN

NR 2

7 grudnia 1989

SOLIDARNOSC

Od redakcji do PT Czytelników

Pismo ŻOLIBORSKIEGO KOMITETU OBYWATELSKIEGO — nowy podtytuł Gońca Żoliborskiego nie powinien dziwić. Skoro w pierwszym numerze zapewniliśmy, że będziemy Komitetowi pomagać, to w konsekwencji będziemy też jego pismem, zachowując w dalszym ciągu miejsce dla innych niezależnych inicjatyw. Aby oddziaływać na opinię publiczną Żoliborza, Komitet Obywatelski musi dysponować środkami komunikowania się z mieszkańcami dzielnicy. Plakaty i ulotki to za mało, potrzebna jest gazeta. Wiadomo, prasa to potęga. Nieprzypadkowo też, niezależna prasa była tęplona z taką zaciekłością przez komunistyczną władzę i z takim wysiłkiem i poświęceniem rozwijana przez opozycję, zarówno solidarnościową jak i o innym rodowodzie politycznym. „Solidarność” zawdzięcza swój sukces w znacznym stopniu właśnie tysiącom gazetek i książek. Prasa dostarcza informacji, kształtuje opinię, organizuje działania i procesy społeczne, podsuwa propozycje co robić, aby zmienić stan, na który się nie zgadzamy. Pokazuje też

ludzi, kształtuje nawet ich postać i osobowość. Bez rozpowszechnienia informacji o sobie, nikt nie wygra wyborów, nie sprzeda swego towaru, a wiosna, najpóźniej w czerwcu, czekała nas wybory do samorządu terytorialnego. Będzie on dysponował mieniem komunalnym: ziemią, budynkami, podatkami. Od gospodarności samorządu, który MY wybierzemy zależać będzie, czy ulice naszej dzielnicy będą jasno oświetlone, budynki kolorowo ożywkowane, a trawniki zielone. Czy ponure blokowiska Wawrzyszewa i Chomiczówki uda się przerobić w funkcjonalne i wygodne do mieszkania osiedla.

Dlatego też prosimy Obywateli Żoliborza o przekazywanie informacji i propozycji o tym, co chcieliby zmienić, co mogłoby wejść do programu wyborczego Komitetu Obywatelskiego. Pokażcie też ludzi, którzy już coś zrobili, którym się powiedziało — tacy właśnie są potrzebni w naszym samorządzie.

- W numerze:**
- Kuroń na Bielanach
 - Co robi Komitet Obywatelski?
 - Pani Basia o kulturze
 - Pan Piotr o ekologii
 - Piłsudski czy Świerczewski?
 - Konie nad Wisłą

13 GRUDNIA

roku pamiętnego... parafrazowane słowa piosenki nie brzmią teraz tak tragicznie jak zime sprzed ośmiu lat. A i słowa popularnego walczyka:

zielona wrona, dziób w wężyk szamerowany,

*ko kto nie da drapaka, ten musi zakrzakać
bo będzie internowany...*

budzą uśmiech satysfakcji, że przetrzymaliśmy czerwonego i do zwycięstwa tuż, tuż. Jeszcze tylko wolne wybory, bez żadnych koniunkturalnych ustępstw i układów, i będziemy mieli nowy ustrój państwowy, który przez demokrację zachodnie uważany jest za stary, sprawdzony i jedynie możliwy.

Dlatego musimy pamiętać o tej dacie i o czterdziestu latach komunistycznej władzy. Rachunki nie zostały jeszcze wystawione, a wini nie ponieśli kary. Wymaga tego zwykłe

poczucie sprawiedliwości. W przeciwnym razie, jak cierń tkwił będzie w naszej świadomości widok bylej czerwonej nomenklatury, jej satelitów i posługaczy, obdarzonych *chlebowymi orderami*, żyjących ze zdobytych wcześniej synekur i może czasami usprawiedliwiających się, że *oni byli zawsze porządni i postępowali zawsze z prawem, a że prawo było złe, no cóż, takie to były czasy*. Dlatego też, nie podobają mi się pomysły, aby współpracować z dotychczasowymi strukturami administracyjnymi, Instytucjami i organizacjami. Oni do tego są chętni. Podłączyć się pod *Solidarność*, razem działać w komitecie, zarządzie, radzie, jakiegokolwiek strukturze — to gwarancja ich przyszłości. Nasza obecność będzie ich uwłamygadnicą. Jeszcze trochę, a okaże się, że właściwie tak było zawsze, że może by tak wybory wspólnie, koalicyjnie, w zgodzie... Aż obudzimy się z ręką w nocniku. Pod hasłem demokracji i niezależności działać będą stare, biurokratyczne struktury. Nie dajmy się zwieść *szczerym i bolesnym* zapewnieniom, że stan wojenny był dziejową koniecznością, że to dla dobra narodu i *Solidar-*

ności, że dzięki czołgom na ulicach i łapaniu praw człowieka doprowadzono do Okrągłego Stołu. Nie dajmy się zwariować! Nie zapomnijmy, że to właśnie my obaliliśmy komunistyczną władzę naszym nieustępliwym oporem! Planj zniszczenia opozycji, zwłaszcza rozbięcia *Solidarności*, przygotowywane były od chwili jej powstania. Początkowo chciało zlikwidować opozycję aresztując kilkuset działaczy na podstawie fałszywych zarzutów popełnienia przestępstw kryminalnych, dopisując ich nazwiska do prowadzonych już postępowań karnych oraz militaryzując kilkadziesiąt zbuntowanych zakładów. Już od zimy 1980 r. przygotowywano odpowiednie spisy, rozszerzane o kilka miesięcy. Decyzje wisiały w powietrzu... Ale piomien *Solidarności* ogarnął cały kraj i skry utrymać się władza wypowiedziała wojnę narodowi. I o tym pamiętajmy przy następnych wyborach.

RE.NA.

Kuroń powiedział na Bielanach: nie jestem sadystą

Ubrany w wytartą, zwłaszcza na łokciach, dzinsową koszulę opleł, na wydatnym brzuchu, z szerokim uśmiechem na twarzy, donoszącym acz nieco zachrypniętym głosem poseł Jacek Kuroń rozpoczął spotkanie z wyborcami w dniu 29 listopada w szkole zawodowej nr 20 na Bielanach.

Kiedy zostanie rozliczona PZPR? Oklaski potwierdziły zasadność i powszechną wśród zebranych akceptację pytania. Odpowiedź Kuroń, że tego nikt nie zamierz robić, że czerwona nomenklatura niewiele nakradła, a przyczyną kryzysu była przerażająca niesprawność systemu i jeszcze gorsze marnotrawstwo, że zmiana systemu odbywa się drogą pokojową, gdyż inaczej groziłoby to wojną domową, strażami i wielkimi kosztami społecznymi, że on do tego ręki nie przyłoży — nie trafiła do przekonania tłumnie zgromadzonej publiczności, przeważnie osób w starszym wieku. Szmer niechętnych głosów świadczył, że minął już czas bezkrytycznych oklasków i naiwnej wiary, że *Solidarność* od razu wszystko załatwi i to

zgodnie z zasadami prostej, ludowej sprawiedliwości.

Dotychczas komunistyczna nomenklatura zadawała się władzą polityczną, teraz lokalne kliki i mafie zabiegają o władzę ekonomiczną, o przejęcie własności. Jeżeli chcemy ukarać dotychczasowy aparat władzy, to musimy udowodnić popełnienie przestępstwa. Co innego rewolucja, a co innego prawo — grzmiało przekonywał czołowy do niedawna opozycjonista.

Zresztą z biurokacją nie jest tak złe. Bez moich urzędników nie dałbym sobie rady — dodał minister — poseł — choć wiem jak się robi rzeczy, których oni nie potrafią.

Zasypany skargami, na wysokie ceny, niskie renty, na brak towarów, mieszkań, pieniędzy oraz propozycjami, aby wszystko dzielić po równo, budował małe mieszkania dla wszystkich i dawał emerytury w tej samej wysokości, Jacek Kuroń wyraźnie poruszony, uznał te roszczeniowe postulaty za smutne dziedzictwo 40 lat komunizmu w Polsce. Ten ustrój ukradł spo-

łeczniństwu jego energię, inicjatywę i jego dorobek materialny. Nigdy nie zgodzę się na dzielenie błędów po równo, tak jak to było dotychczas, ani na budowę mieszkań jak koszary — z pasją mówił nasz poseł, wspierany głosami młodszych i wyraźnie mniej licznych uczestników spotkania.

Należy się organizować — przekonywał z mocą — tworzyć samorządy, integrować społeczności lokalne, zakładać przedsiębiorstwa produkcyjne, usługowe, a rynek ureguluje cenę i ceny. Pomagać tym, którzy nie będą w stanie sami się utrzymać, powinni przede wszystkim właśnie społeczności lokalne, a dopiero później rząd. Samorząd będzie miał swoje dochody z podatków, z gruntów i innych źródeł. Ale ja, poseł i minister, gwarantuję własną osobą, że najniższe dochody i emerytury będą na poziomie kosztów utrzymania, nie pozwolę im spaść poniżej „kreski”.

ciąg dalszy na str. 3

... Biuro Interwencji

prowadzone jest przez uroczą i energiczną Joannę Paszniczką, studentkę V. roku Wydziału Prawa, a wśród dyżurujących też widać same młode twarze. Sprawy charakterystyczne dla tego typu instytucji — prośby o przyspieszenie założenia telefonu, przydzielenie mieszkania, zamiany lokalu, skargi na opieszałość i bezdusność urzędników i przebijająca z pism wiara, że Komitet pomoże na wszystko. A co może zrobić oprócz sprawdzenia faktów i interwencji w Urzędzie Dzielnicowym? Niektóre sprawy można załatwić np. świadcząc wyjątkowo z ZUS dla 63-letniej staruszki, która całe życie pracowała jako pomoc domowa, a pracodawcy „zapominali” ją ubezpieczyć, czy też przeniesienie stałej siedziby komisji wyborczej nr 457 z Domu Pomocy Społecznej dla Dorosłych przy ul. Tułowickiej w inne miejsce. W domu tym przebywa ok. 100 psychicznie chorych pensjonariuszy i podczas ostatnich wyborów zdarzało się, że wchodzili na salę, darli karty do głosowania, zjadali je, powodując surrealistyczną atmosferę, pasującą może do komunistycznych zwyczajów wyborczych, ale teraz? Żarty się

skończyły. Cóż jednak zrobić, gdy do Komitetu przychodzi zwolniony z więzienia, dając przedsmak tego, co będzie po amnestii. Kilka dni temu zgłosił się mężczyzna, pokazał świadectwo zwolnienia z zakładu karnego i oświadczył, że nie ma gdzie mieszkać, nie ma pracy i nie ma co jeść. Wynajmował kiedyś pokój, ale stary budynek został rozebrany, gdy przebywał w więzieniu. Z parafii można mu załatwić zasiłek, odzież, a co dalej? Ten przykład wskazuje na palący problem noclegów dla bezdomnych. W każdej dzielnicy powinien być przynajmniej jakiś porządny barak, nawet z pokojami zbiorowymi, utrzymywany z funduszu samorządu i organizacji charytatywnych, przeznaczony dla ludzi, którzy nie mają się gdzie podziać. I nie ma się czego wstydzić, w każdym normalnym kraju są takie baraki, czy domy. Tylko u nas, za komunistów, nie wolno było poruszać tego tematu, choć ludzie i tak się tułali po śmietnikach, płwnicach, dworcach, a w ostateczności, na zime szli do więzienia! Jest to sprawa dla Komitetu! Może umieścić ją w programie wyborczym?

... 3 października

na walnym zebraniu mieszkańców osiedla Żoliborz „Oficerski” został wybrany nowy Komitet Osiedlowy nr 27. Ta część Żoliborza jest jednym z najpiękniejszych fragmentów stolicy, stanowi zabytek architektury i zieleni. Komitet organizujący mieszkańców będzie dokładał starań, aby nie niszczone osiedla wskutek nie przemyślanych decyzji, aby zapanował tu porządek, a historyczne fragmenty mogły być odnowione i służyły społeczeństwu. Do zadań, które stawia sobie Komitet, należą również: uładzenie infrastruktury handlu i usług, uporządkowanie spraw ruchu drogowego, miejsce parkowania, zapewnienie spokoju mieszkańcom przez likwidowanie melin pijackich. Członkowie Komitetu chcą otoczyć opieką ludzi, którzy jej potrzebują, pomóc w trudnościach związanych z dzisiejszą drożyzną przez założenie punktu dożywiania. Komitet zamierza również wciągnąć młodzież do akcji opieki nad ludźmi samotnymi i chorymi. W sprawach tych Komitet zamierza nawładzać ściśle współpracę a Kościołem, co zapewne przyspieszy realizację tych zadań.

W Komitecie większość stanowią Panie, a wśród nich znane i popularne: Ailina Janowska, Zofia Nasierowska — Majewska, Krystyna Zachwatowicz — Wajda.

10 milionów dla Żoliborza

Minister Jacek Kuroń przeznaczył 10 milionów złotych dla żoliborskiego Funduszu SOS. Rada Funduszu, w skład której weszli przedstawiciele Biura Poselskiego JK — Elżbieta Ficowska i Marta Kucharska, Zofia Tamowska z Zespołu Charytatywnego z Wrzeciona, Danuta Chudzikowska z opieki społecznej ZOZ oraz działacze społeczni związani z ZKO „S” — Zofia Strzałkowska i Andrzej Anusz, postanowiła przeznaczyć pieniądze w pierwszym rzędzie na sfinansowanie obiadów dla ubogich, zwłaszcza dla dzieci, których rodzice nie mogą opłacić posiłków w szkole.

...ZKO „S” prowadzi bibliotekę książek i prasy niezależnej. Kolportaż i sprzedaż na miejscu. Atrakcyjne nowości, głośni autorzy! Najtańsze znaczki, pocztówki, nalepki, kalendarzyki!

ZKO „S” organizuje cykl wykładów szkoleniowych na temat zasad działania samorządu terytorialnego. Odbývają się one w Domu Kultury przy ul. Próchnika. Tematy i daty wykładów podawane są w afiszach. Informacje w siedzibie Komitetu ul. Cieszkowskiego 1/3, tel. 39 — 61 — 14.

... Grupa młodych ludzi z Komitetu Obywatelskiego podjęła inicjatywę powołania Fundacji Obywatelskich Inicjatyw Samorządowych i Charytatywnych. Fundacja ta miałaby za zadanie gromadzenie funduszy na wsparcie różnych działań samorządowych, prowadzenie doradztwa organizacyjnego i prawnego dla organizatorów tego rodzaju działań (obywatelskie komitety domowe i osiedlowe, usamodzielnienie małych zespołów mieszkalnych, pomoc wzajemna, parkingi, organizacja czasu wolnego, rekreacji, ochrona porządku itp.) oraz wsparcie działań charytatywnych (koordynacja pomocy dla ubogich, penetracja i gromadzenie informacji o osobach i środowiskach potrzebujących pomocy, organizowanie pomocy chorym, opuszczonym, resocjalizacja).

...ZKO „S” prowadzi także zbiórki pieniędzy na cele charytatywne. Na Fundusz SOS (ogólnopolski) zebrano i przekazano do 2 XI br. kwotę 666 850 zł, a do dnia 22 XI br. zebrano dalsze 649 500 zł, które zostaną przekazane dla żoliborskiego Funduszu SOS.

... Na Fundusz Premiera Tadeusza Mazowieckiego zebrano 200 800 zł.

... ZKO „S” prowadzi zbiórki odzieży dla osób potrzebujących.

... ZKO „S” prowadzi zbiórki książek dla Polaków mieszkających w ZSRR.

... Członkowie ZKO „S” biorą udział w opracowywaniu Raportu o Żoliborzu wspólnie z Biurem Poselskim Jacka Kuronia. Raport ten ma dać obraz naszej dzielnicy, składający się z oceny zasobów materialnych i społecznych, problemów do rozwiązania oraz przedstawić co jest do zrobienia i w jaki sposób. Raport ten będzie wykorzystany w programie wyborczym Komitetu.

...ZKO „S” zakłada Biuro Pośrednictwa Pracy! Zaprasza pracodawców i poszukujących zatrudnienia do składania ofert!

Sekcja Urbanistyki i Architektury ZKO „S” podjęła eprowę Skarpy Marymonckiej. W następnym numerze Gońca relacja o skandalicznym postępowaniu urzędników wobec mieszkańców zrujnowanych domów na Skarpie!

Słownarzenie Kupców Żoliborskich, które działa pod patronatem ZKO „S” zostało zarejestrowane 8 listopada. Organizuje ono przejmowanie sklepów bezpośrednio od władz dzielnicy, bez pośrednictwa innych instytucji handlowych, np. SPH-W, które nic nie wnosząc, pożerały olbrzymie kwoty opłat, wpływając na wysokość marż. Teraz może być taniej!

Potrzeba porozumienia warszawskiego

Ruch Komitetów Obywatelskich działa w woj. stołecznym w rozproszeniu z kilku przyczyn. Koordynujący działania Komitetów Wyborczych Warszawski Komitet Obywatelski „S” podczas wyborów do Sejmu praktycznie przestał istnieć, choć formalnie nie rozwiązał się. Nieszczęśliwa decyzja KKW „S” rozwiązująca Obywatelskie Komitety Wojewódzkie zdaje się przekreślać byt Komitetów o szerszym niż lokalny charakterze. Jednak grupa działaczy Komitetów Obywatelskich z woj. warszawskiego nie pogodziła się z tą decyzją. Przeciwni oni najtrudniejszy okres „wojny o komitety”, a problemy działalności komitetów spowodowały naturalne procesy współdziałania i porozumienia się między ich przedstawicielami, prowadzące do koncepcji powołania porozumienia ogólnowarszawskiego. Grupa ta odparła próbę narzucenia niedemokratycznego statutu, tzw. *Warszawskiego Ruchu Obywatelskiego „S”* i powołała komisję statutową — regulaminową (przedstawiciele KO „S” Mokołów, Ochota, Praga Płn., Praga Płd., Żoliborz). Powstała także

Tymczasowa Komisja Koordynacyjna Komitetów Obywatelskich „S” woj. stołecznego, do której dołączyli przedstawiciele Śródmieścia i Woli. Przyjął ona projekt statutu *Warszawskiego Porozumienia Komitetów Obywatelskich „S”* i rozesłała go im do zatwierdzenia. W preambule Statutu czytamy: *Uznając potrzebę wspólnych działań społeczności lokalnych i współpracy rozwijających się inicjatyw obywatelskich skupionych w lokalnych Komitetach Obywatelskich, jak też pragnąc spożytkować dla wspólnego dobra idee społeczeństwa obywatelskiego wyrażone w programie NSZZ „S”... Komitety Obywatelskie województwa warszawskiego tworzą *Warszawskie Porozumienie Komitetów Obywatelskich „Solidarność”*. Porozumienie to ma mieć strukturę federacyjną. Celem Porozumienia jest m.in. szerzenie idei samorządności i solidarności międzyludzkiej, obrona praw i interesów obywateli, organizowanie pomocy dla ludzi ubogich i dotkniętych przez los, działania na rzecz tworzenia własności komunalnej, przygotowanie i udział w wybo-*

rach do organów przedstawicielskich. Cele te realizowane będą m.in. poprzez koordynację działalności komitetów lokalnych, działalność opiniotwórczą, organizowanie spotkań z posłami, senatorami, radnymi, prowadzenie działalności gospodarczej i kulturalnej.

TKK postanowiła zwołać zjazd założycielski w terminie do końca stycznia 1990r.

Apeluje do wszystkich, którym droga jest idea społeczeństwa obywatelskiego, oparte go na ideałach „Solidarności”, aby włączyli się do prac Żoliborskiego Komitetu Obywatelskiego „S” — w ten sposób będziecie mogli zostać wybrani na zjazd założycielski jako nasi reprezentanci.

Andrzej Anusz

— przedstawiciel Żoliborza w TKK KO „S”.

Pytania dotyczyły różnych spraw, a odpowiedzi nie owijały niczego w bawełnę:

... o milicji ...

— To, co się dzieje w sferze ochrony porządku publicznego, wygłada na cichy strajk milicji. 40 lat służenia komunistom spowodowało, że są sfrustrowani i boją się działać. Czy wystarczy, że zmienimy nazwę na Policję Państwową i kolor mundurów, na co zresztą nie mamy pieniędzy? Problem czeka na rozwiązanie.

... o gospodarce i sojuszniku

— Jesteśmy uzależnieni gospodarczo od ZSRR, od dostaw ropy i gazu, a nie mamy czym płacić. Mielibyśmy zapłacić statkami rybackimi, ale komunistyczny rząd Rakowskiego zlikwidował stocznice. Dlatego musimy postępować delikatnie, zwłaszcza unikać gestów, które poza satysfakcją, że wszystko możemy, niczego nie dają.

... o Biurze Poselskim i sprawach dzielnicy ...

— W moim mieszkaniu działa biuro poselskie, które utrzymuję, przeznaczając na jego działalność 1/3 pensji. Udzielam pomocy organizacyjnej i finansowej wszystkim inicjatywom dobrze zorganizowanym, zwłaszcza w zakresie opieki nad biednymi — przykładem jest komitet osiedlowy na Wrzecionie. Interweniuję w różnych sprawach, zwłaszcza lokalowych. Przydział mieszkań zastępczych na Żoliborzu to sprawa kryminalna, zwróciłem się do NIK o przeprowadzenie kontroli w Żoliborskim Wydziale Lokalowym. Wspólnie z Komitetem Obywatelskim sporządzamy raport o dzielnicy.

... o perspektywach ...

— Jestem zwolennikiem urynkwienia i reprivatyzacji. Przedsiębiorstwa muszą mieć swych właścicieli, którzy będą dbali o ich rozwój czyli o swoje dochody. Majątek przedsiębiorstw będzie sprzedawany w formie akcji — część załogom, część na wolnym rynku. Musimy działać tak, jak w państwach kapitalistycznych. Nie trzeba będzie wyjeżdżać na saksy. Zostanie stworzona odpowiednio służba socjalna, biedni zawsze znajdą u mnie pomoc, gdyż przejście z jednego ustroju do drugiego będzie trudne.

... o konkurencji — nie jestem sadystą! ...

— Dlaczego dwóch posłów PZPR z Żoliborza nie organizuje spotkań? Zaproszę ich, ale nie jestem sadystą i nie będę ich zmuszał, dowodnie zakończył Jacek Kuroń swoje spotkanie z wyborcami. Za pół godziny mam spotkanie z wicepremierem Izraela Szimonem Peresem i muszę przebrać się jeszcze w garnitur, gdyż tego wymaga protokół dyplomatyczny — bronili się jeszcze przed usiłującymi go zatrzymać ludźmi. Pożegnany został oklaskami, ale gdy mówił o prawach rynku, o tym że dobrze będą żyć tylko ci, którzy mają inicjatywę, zapadła niepokojąca cisza, a szepcane komentarze były niezbyt przychylnie. Młodzi nie przedarli się przez zwarty front narzekających obywateli Żoliborza — może to i dobrze. W końcu, to przed nimi jest wszystko do zdobycia i nie powinni zaczynać od skarg, że nie wiedzą co robić.

Żoliborskie Muzy

„Akademia Ruchu” w klnie Tęcza proponowała w listopadzie dwa awangardowe teatry brytyjskie w imprezie „Wizualny znak z Anglii”. Station House Opera z Londynu i powstały w 1984 r. teatr z Sheffield „200% and Bloody Thirsty” to teatry wizualne, a więc widowiska plastyczne bez tekstu, należące do rodzaju happeningu i performansu, lecz zbudowane, przeźwyczone (i to jak!) bez czynnika improwizacji i działania przypadku. Każdy teatr dawał po dwa przedstawienia. „A split second of paradise” teatru londyńskiego, opowieść o raj, stwarzaniu człowieka i zachowaniach stworzonych, w wykonaniu ośwórk aktorów, w scenarii cementowych cegieł, będących także ważnym uozestnikiem gry — miała świetne momenty i pomysły, ale miała też i gorsze, jak z dowcipu rysunkowego. Godzinny spektakl oglądała publiczność młoda, barwna, przybyła zapewne także z innych dzielnic Warszawy.

„O krasnoludkach i sierotce Marysi” — spektaklem wg Marii Konopnickiej danym w sall Domu Kultury WSM na Próchnika 19 listopada obchodził teatrzyk kukielkowy „Łazienki” swoje dwudziestopięcioletnie. Teatrzyk wywodzi się ze środowiska szkoły muzycznej w Łazienkach, która istniała do 1963 r. W roku 1966 dołączył do Polskiego Komitetu Pomocy Społecznej na

Żoliborzu, bowiem Idea wędrujących przedstawień dla dzieci niepełnosprawnych, dla dzieci chorych — w szpitalach i opuszczonych przez rodziców — w domach dziecka — była mu bliska. Teatr prowadził muzykolog, p. Władysław Terlecki, który tym razem wyreżyserował przedstawienie kukielkowe oparte na nagranej przez aktorów bajce z muzyką Ryszarda Sielickiego. I choć uczniowie żoliborskich szkół sprawnie poruszający wyraziste kukielki na tle malowanych dekoracji nie użyczają im swych głosów, co ozyini ich grę turdniejszą i mniej wdzięczną, to widownie odbierają w pełni uhonorowany, piękny tekst Konopnickiej, zaś mali aktorzy prezentują się w ramach spektaklu tańcem i recytacją wierszyków Brzechwy „na żywo” wobec publiczności. Przedstawienie otworzyła długowłosa, szczupła panienka, sama jak z książki z bajkami, która wygłosiła prolog do opowieści Konopnickiej i cały spektakl był jak z czasów Konopnickiej i z patriotycznego ducha, a kończąca go opowieść p. Bogdana Grzymały — Siedleckiego o siedemdziesięcioleciu niepodległości Polski i o Polsce dzisiaj, była tej tradycji pięknym wyrazem. Teatrzyk w stanie wojennym miał z tego powodu kłopoty, o czym nie wiedzieli dzieci chore i opuszczone, którym niósł radość: nie można było o nim głośno mówić, nie można było się nim chwalić. Chwalimy więc go teraz w dwóch sobs; za wytrwałość i odwagę w pokonywaniu rozlicznych, także materialnych trudności.

Barbara Majewska

Jeszcze słycać tętent i rzenie koni...

Jadąc Wisłostradą na odcinku między KS „Spójnia” a mostem Grota-Roweckiego samochody często zwalniają, a pasażerowie spoglądają z zaciekawieniem na brzeg Wisły. Tam po zielonej trawie lub białym śniegu hasają jeźdźcy na koniach, a w tle widać drewniane ogrodzenia i hangary pokryte poszarpanym przez wiatr namiotowym płótnem, stogi słomy, a jeszcze dalej, za Wisłą ponure tarchońskie blokowiska.

Jest to Ośrodek Rekreacji Konnej „Wiarus” zorganizowany na tym terenie w 1983 r. przez pana Włodzimierza Gronowskiego — znakomitego znawcę koni i tradycji polskiej jazdy. Trzyma on od 6 do 10 koni półkrwi (wielkopolskie, angloaraby) trawil się tam kiedyś nawet folblut, były też 2 tarpany, oddane niedawno do ośrodka rehabilitacji dzieci. Pan Włodzimierz prowadzi kursy jazdy konnej dla początkujących i zaawansowanych, jazdy rekreacyjne konne, bryczką i saniami. Ośrodek znany jest także z pokazów jeździeckich. Jeźdźcy przebrani w stroje z epoki, staczają turnieje rycerskie, pokazują atak husarii z kopiami, oraz zawody utońskie we władaniu szablą i lancą.

Mimo że jazda konna zawsze była domeną mężczyzn, w „Wiarusie” przeważają dziewczęta. Przybiegają po lekcjach, czyszczą konie, pomagają w stajni, często zarabiają w ten sposób na jazdę. Chłopców jak na lekarstwo. Nie udało się nawet, choć pan Włodzimierz próbował zainteresować koniami drużyny harcerskie. Dziennie, w sezonie może jeździć 40 osób, ale chętnych jest więcej niż miejsce. Doskonałe położenie ośrodka, fachowość i zaraziwa „żyłka” konńska ściągają młodzież i starszych. Jazda konna to nie luksus, wyrabia odwagę, samodzielność, uczy porządku i odpowiedzialności, a co najważniejsze, doskonale harmonizuje ze środowiskiem. Działalność ośrodka mogłaby być głównym punktem wspaniałego programu rekreacyjnego dla tych nadwiślańskich terenów Żoliborza.

Mogłaby, ale „Wiarus” nie ma stałej lokalizacji, w każdej chwili urzędnicy mogą nakazać likwidację. Dlatego? Dlatego, że na tym terenie projektuje się budowę wielkiego centrum rozrywkowego z lunaparkiem. Podobno jest już spółka z udziałem zagranicznym, która wyasfaltuje i zaleje betonem ścieżki nad Wisłą wzniesie budynki i pawilony pełne hałaśliwej muzyki, tłuny zadepczą reszki trawy i krzewów, zaśmieca czysty kanał na Kępie Płockiej. A przecież jest tyle miejsc w Warszawie, pustych, czekających na tego rodzaju zagospodarowanie, np. terenu wokół Stadionu Dziesięciolecia.

Decydujący głos w dyskusji na temat jak mają wyglądać ostatecznie zielone tereny Żoliborza powinni mieć mieszkańcy dzielnicy. Kępa Potocka powinna pełnić funkcję rekreacyjną wynikającą z ukształtowania środowiska. Dzisiaj, aby pograć w siatkówkę muszą jechać aż na drugi koniec Warszawy, do Powsina, gdzie urządzono kilkanaście boisk. AWF i „Spójnia” nie służą mieszkańcom swą sportową infrastrukturą.

Zaniedbany teren nad Wisłą — na Kępie Potockiej — mógłby wyglądać inaczej. Ziemię boiska do siatkówki i koszykówki, basen otwarty i kryty, kajaki i przystań na kanale, drewniana stajnia, trasy do przejażdżek konnych, wycieczek rowerowych, biegów, ścieżki zdrowia aż do Modlina. Zachowane rozległe łąki, zarośla krzewiaste i drzewa tworzyłyby piękny teren rekreacyjny. I taka powinna być nasza odpowiedź na projekty lunaparków.

Mam nadzieję, że Żoliborski Komitet Obywatelski poprze ten projekt i uczyni z niego jeden z punktów kampanii przed wyborami do samorządu terytorialnego, a urzędnicy nie odważą się podjąć jakichkolwiek decyzji bez zgody obywateli dzielnicy.

Wiktor Mikusiński

Około dwa lata temu zlikwidowane zostało przejście dla pieszych prowadzące od ulicy Filareckiej do bocznego wejścia na teren kościoła św. Stanisława Kostki. Usunięte zostały płyty chodnikowe w miejsce których zasiano trawnik, zlikwidowano białe pasy na jezdni, wzdłuż chodnika ustawiono płotek. W trosce o (jak należy przypuszczać) wyższe cele, nie wzięto pod uwagę tego, że jest to droga do szkoły.

Większość przechodniów łamie przepisy, przechodząc masowo w miejscu niedozwolonym, obok parkingu do rogu ul. Felńskiego (ja też), uczniowie natomiast, jak dawniej skracając sobie drogę do szkoły idą przez teren kościelny, przekraczając ogrodzenie i jest to skok wprost pod samochód.

Czy był tam jakiś wypadek, nie wiem, ale wiem na pewno, że ponysł likwidacji tak ważnego przejścia był — mówiąc delikatnie — decyzją nie przemyślaną.

Zę względu na bezpieczeństwo przechodniów, a zwłaszcza dzieci, przejście to powinno być — chmiast przywrócone.

